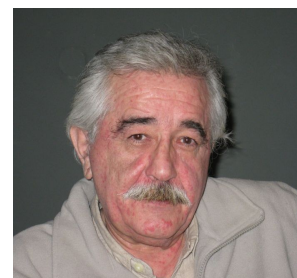


STANISŁAW KRÓLIK
ur. 1948; Rosochy k. Opatowa



Tytuł fragmentu relacji	W ogóle dziewczyny robiły za niego wszystko
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL; Lublin; Paczuski, Krzysztof (1956-2004)

W ogóle dziewczyny robiły za niego wszystko

Z Krzysiem [Paczuskim] to była taka historia, że zarznął mnie na samym początku. To był najbardziej leniwy mój kolega, nawet bardziej leniwy ode mnie chyba. No więc Krzysio pisał tekst, mama przepisywała, mama dostarczała na konkurs - no. W ogóle dziewczyny robiły za niego wszystko. Tzn. dystrybucja nawet. Ja chyba nie mam jego pośmiertnego tomiku w sumie, ale też dziewczyny wydały. No więc tak, miał szczęście do kobiet. A mam do niego pretensję, miałem i zawsze to mówiłem i nie widzę powodów, żeby przestać. [Był] genialny w swoim takim opowiadaniu „Radar”: sześć stron tekstu. I tak jak tytuł ten „Radar” można czytać w obie strony, tak ten tekst można było czytać naokoło. Co może byłoby idiotyczne, albo bardzo takie – że tak powiem – ćwiczenie dla teoretyka literatury, ale był to opis autentycznej prywatki. Taka scena – że tak powiem – z przyjętka zbiorowego z życia wziętego. No więc naprawdę tam były moce niesamowite w prozie. Nie wiem, po co się katował sonetami. [To] znaczy ja wiem, ale nie chcę tego mówić. No – tak jak mówiłem o tym opowiadaniu „Radar”, to było tak: najpierw przemyślane, najpierw – że tak powiem – okrągłe, a potem dopiero była treść i była bardzo fajnie wpisana treść, taka z życia – no. Gdyby nie było tak ładnie zrobione, to można powiedzieć – to bywało się na wielu takich prywatkach i o czym tu mówić. Natomiast sonet jest sztuczną konstrukcją i naprawdę ograniczał. A więc mówienie o Polsce, o sobie, pochodzeniu w taki bardzo immanentny sposób, i jakichś takich kłopotach z sobą w sonecie – no – naprawdę [to] nie jest to.

Byliśmy w Tarnogrodzie na takiej imprezie z okazji – tam, powiedzmy – 23., czy [2]4. czerwca, bo to ta sobótkowa taka impreza [była] i nocowaliśmy tam. Ognisko trwało długo więc byliśmy następnego dnia „zmęczeni”. [To] znaczy do rana ono trwało prawie. Z rana oczywiście trzeba wsiadać, wracać do Lublina. I wtedy poznałem dopiero jego mamę. I bardzo się nisko ukloniłem. No to myśmy mieli wtedy razem to już kupę lat we dwóch. Mama nie wyglądała wtedy na to, że jest mamą. Bo Krzysio wyglądał - odkąd go poznałem - wyglądał starzej, niż ustawa przewiduje. No to jak miał tak 17, 18 lat, to wyglądał na 30. A później już się tylko starzał.

Nie byłem na pogrzebie Krzysia Paczuskiego. [To] znaczy tu nie było zaskoczenia, dlatego że on przecież – jeśli ja dobrze pamiętam i umiem to nazwać, ja nie jestem w medycynie biegły - to było stwardnienie rozsiane chyba. On przez wiele lat się leczył. No i jak usłyszałem komunikat, że jest źle, to później usłyszałem komunikat, że umarł i że był pogrzeb. Takie wiadomości – że tak powiem – jedna, że się kończy życie kolegi – no oczywiście, że bym był na pogrzebie - a druga, że już był pogrzeb.

Data i miejsce nagrania	2010-01-20, Lublin
Rozmawiał	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Mateusz Borny
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"